



Cud wymaga pracy

Artykuł ukazał się w Newsweek Polska, nr 10/2008, 3 marca 2008 r.

Andrzej Rzońca

Jeśli rząd chce doprowadzić do cudu gospodarczego, musi raz na zawsze rozprawić się z przywilejami emerytalnymi.

Wesołe jest życie starszaka. Młodego. Prawo do wczesnego przechodzenia na emeryturę ma ponad 100 grup zawodowych, wśród nich m.in. górnicy, nauczyciele, kolejarze, żołnierze zawodowi, strażacy, policjanci, prokuratorzy, sędziowie, dziennikarze, dyrygenci, tancerze czy treserzy zwierząt drapieżnych. Osoby, które przeszły na emeryturę w 2006 roku, ostatnim, dla którego są dostępne dane, miały średnio mniej niż 57 lat, co szósta nie skończyła 55. Wiele grup zawodowych może nie tylko krócej pracować, ale i ma wyższe emerytury niż w systemie powszechnym. Na przykład w służbach mundurowych można przejść na emeryturę po 15 latach pracy, a przeciętna emerytura jest tam o prawie trzy czwarte wyższa od średniej emerytury w innych zawodach. Górnika – dwukrotnie. Równocześnie wiele tych grup pobiera emerytury dłużej niż pracownicy pozbawieni przywilejów emerytalnych, np. kolejarze o prawie jedną trzecią, górnicy o jedną czwartą, a nauczyciele o blisko jedną piątą.

Wszystko to kosztuje majątek. W 2006 roku na przywileje emerytalne wybranych państwo z podatków i składek wszystkich wydało 27,5 mld złotych. Z portfela każdego pracownika wyciągnęło na nie ponad 2,5 tys. złotych. Do tego dochodzi koszt niższego wieku emerytalnego kobiet niż mężczyzn – 12,6 mld złotych. Odchudził on portfele pracujących o następne prawie 1200 złotych w ciągu roku. W sumie na wczesne emerytury państwo wydało z naszych podatków 3,8 proc. produktu krajowego brutto, tj. więcej niż łącznie na naukę, policję, straż pożarną, wymiar sprawiedliwości i obronę narodową.

Z drugiej strony czas trwania życia wydłuża się, a polskie rodziny mają coraz mniej dzieci. Dlatego liczba osób w wieku emerytalnym zwiększy się w ciągu 50 lat trzykrotnie w stosunku do liczby osób w wieku aktywności zawodowej. Przy tak szybkim starzeniu się społeczeństwa, w nowym systemie emerytalnym już nie podatnicy (jak w starym systemie), lecz sami przyszli emeryci zapłacą swoją cenę, bo ich świadczenia będą znacznie niższe niż się spodziewają. Jeśli wydłuży się oczekiwana długość życia, a więc okres pobierania emerytury, to odpowiednio zmniejszy się wysokość świadczenia z OFE. To samo stanie się z częścią emerytury wypłacaną przez ZUS, bo spadnie liczba pracujących w gospodarce przypadająca na jednego emeryta. Dlatego przy nowej konstrukcji wyliczania świadczenia niższy wiek

emerytalny jest dla kobiet wątpliwym przywilejem, bo same za niego zapłacą. Krócej pracując, odłożą mniej środków w otwartych funduszach emerytalnych; mniej składek zaliczy im też ZUS. Jeśli wczesne przechodzenie na emeryturę nie zostanie ograniczone, to ludzie młodzi, którzy teraz wchodzą na rynek pracy, będą musieli liczyć się z tym, że relacja średniej emerytury do przeciętnego wynagrodzenia będzie w ich przypadku o co najmniej jedną trzecią mniejsza niż obecnie.

To problem ich przyszłości, ale słabość systemu dotyka młodych już dziś. Przywileje i wcześniejsze przechodzenie na emeryturę wbrew potocznej świadomości nie zwiększają, lecz zmniejszają szanse młodych Polaków na znalezienie pracy. Starsi, którzy w Polsce odchodzą na emeryturę najwcześniej w Unii Europejskiej, w istocie nie zwalniają dla nich miejsc pracy. Im większa bowiem liczba emerytów, tym wyższe muszą być narzuty na płace, aby sfinansować ich świadczenia. Młodzi ludzie muszą być na tyle wykwalifikowani, aby zarobić na siebie, na młodych emerytów i jeszcze przynieść zysk przedsiębiorcy. Bez doświadczenia trudno jednak o takie kwalifikacje. I pracy dla nich nie ma.

Mimo że przywileje emerytalne są niesprawiedliwe i kosztowne, zaledwie co dziesiąty Polak opowiada się za ich szybkim zniesieniem, a prawie połowa się temu sprzeciwia. Rządzący znają odczucia społeczne i zamiast ograniczać przywileje, rozszerzają je. Dotychczas tylko kobiety miały prawo do wcześniejszej emerytury niezależnie od wykonywanego zawodu, ale to rozwiązanie zakwestionował Trybunał Konstytucyjny. Zamiast znieść ten przywilej, rząd w lutym br. przygotował projekt ustawy, która obejmuje także mężczyzn.

Tymczasem odpowiedzialny rząd czasem powinien podejmować decyzje także wbrew opinii publicznej. We wszystkich nowych krajach członkowskich UE wprowadzono zmiany, które mają doprowadzić do zrównania wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn. W większości krajów Europy Zachodniej jest on już jednolity, w niektórych – takich jak Norwegia czy Islandia – wynosi 67 lat. Jeśli rząd chce doprowadzić do cudu gospodarczego, to musi zapomnieć o sondażach i rozprawić się z przywilejami emerytalnymi. Po prostu aby cud był możliwy, więcej Polaków musi pracować. Wzrost aktywności zawodowej to najpoważniejsza z rezerw na podtrzymanie przez dłuższy czas obecnego szybkiego wzrostu gospodarczego. Drugi raz nie da się bowiem ani usunąć socjalistycznego marnotrawstwa, którego likwidacja pozwoliła nam się szybko rozwijać w latach 90., ani przystąpić do UE, co przyspieszyło nasz rozwój w ostatnich latach.